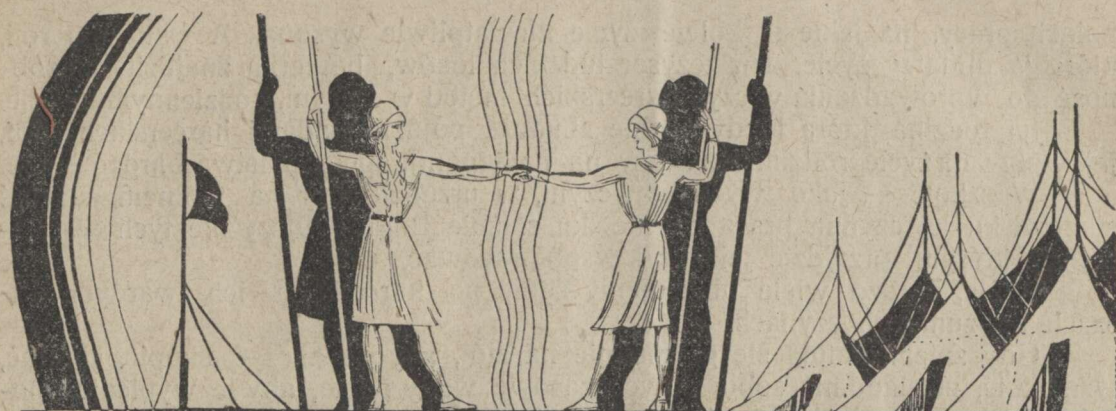


Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.



SKAUT

CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Nr. 6 (L. b. 227)

15 CZERWCA 1928.

Tom XIV

Prenumerata: rocznie 3 zł; półrocznie 1.50 zł. numer pojedynczy 35 gr. Zagranicą rocznie 50 centów amerykańskich. Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty. Warunki kolportażu „SKAUTA“ podajemy na żądanie. — Ceny ogłoszeń: 1 str. 100 zł, pół strony 55 zł, ćwierć strony 30 zł, ósma część strony 16 zł, szesnasta część strony 10 zł. — Nr. Konta P. K. O. 152.818.

NUMER POŚWIĘCONY HARCERKOM.

NA ZLOT.

Zjadą się na zlot szare ptaki—harcerki. I uraduje się dusza ich widokiem i pogłębi się wiara w odrodzenie się narodu. Bo nie ulega wątpliwości, że — jeśli na wszczepianiu dekalogu harcerskiego w dusze chłopców budujemy lepsze jutro, to jeszcze więcej spodziewamy się w życiu jutrzejszem od harcerek.

Harcerka — to przyszła wychowawczyni dzieci, to społecznica na wielu



polach pracy, na jakie ją koleje życie niewątpliwie wysuną. A w każdej roli, którą ją obdarzy życie, ten reżyser ludzkich losów, harcerka znajdzie sposobność do wprowadzania w czyn harcerskich metod w szarym, codziennym trudzie.

Jej rodzina, którą kiedyś sobie zbuduje, pójdzie śladami harcerskich cnót, jej wpływ na życie rodzinne zaważy na fizjognomji społeczeństwa bardzo silnie.

W szkole — jako wychowawczyni, w urzędzie czy na wolnym jakimś stanowisku jej czynna praca nagnie ku służbie Bogu i Ojczyźnie tych wszystkich, z którymi przyjdzie jej żyć i współpracować.

Wiele, bardzo wiele obieujemy sobie po harcerkach, ich twardych duszach i rozumnych czynach.

Gdy zatem zlatują się gromadnie na zlot, aby się zliczyć, skupić, zbratać, wzmocnić, uświadomić sobie dotychczasowe wady po to, aby je wyplenić z poród siebie, poznać dobre strony organizacji aby je rozwijać nadal, — towarzyszą im serdeczne życzenia tych wszystkich, których dusza raduje się ich widokiem i wierzy, że przez nie dokonac się potrafi odrodzenie narodu.

ZLOT—OBÓZ.

Ośrodkiem życia harcerskiego, źródłem, z którego czerpiemy siłę i otuchę do pracy całorocznej, jest dla harcerzy i harcerek obóz harcerski. Obóz, odzwierciedla harcerskie życie we wszystkich jego przejawach. To też myśląc o zlocie, harcerki postanowiły zorganizować go jako jeden wielki obóz, w którym toczyć się będzie życie każdej drużyny w sposób taki, w jaki potoczyłoby się na obozach jednostkowych. Pisząc więc o znaczeniu zlotu dla naszego życia, powtórzyćby trzeba było, co mogłoby się pisać o znaczeniu każdego obozu, dodając do tego korzyści, jakie wypłyną z dużego zjazdu drużyn z całej Polski. Znaczenie obozu jest duże; powinien on przynieść harcerkom korzyści pod względem: fizycznym, moralnym, intelektualnym, a wreszcie pozwolić harcerkom wnikać w głąb tego, co nazywamy ideą harcerską. Obóz—Zlot, założony w suchej, zdrowej okolicy, mający w pobliżu rzekę i lasy, stanowiąc będzie doskonałe środowisko, w którym każda harcerka powinna odżyć i rozkwitnąć pod względem fizycznym. Wychowanie fizyczne, w skład którego wchodzić będzie codzienna gimnastyka, lekka atletyka, gry i zabawy na wolnym powietrzu, a które prowadzone będą — o ile możliwe — jak najbardziej fachowo, doprowadzić musi do osiągnięcia naszego celu. Higiena życia codziennego, wchodząca w skład regulaminu życia obozu, przyzwyczai i wdroży dziewczęta do zachowania przepisów tyjących się drobnościami higienicznego życia codziennego. Jak wielkie znaczenie posiadają te przepisy dla rozwoju fizycznego, nie trzeba chyba o tem pisać, jak również i o tem, jak wielkie braki pod tym względem wśród naszej młodzieży panują. Namioty, urządzone jak najbardziej wzorowo, dopomóc mogą tylko do wzmocnienia fizycznego uczestniczek zlotu. Dalsze duże korzyści, które Zlot—obóz przyniesie, to podniesienie skali życia moralnego. W życiu dużej gromady zlotowej wyjdą łatwo na jaw wszelkie wady i niedociągnięcia duchowe jednostki i grup i mścić się będą nie tylko na nich samych, ale na całej zlotowej gromadzie. Zmusi to wszystkich do przelamy-

wania siebie, opanowywania, wydobywania z siebie twórczych pierwiastków, a tem samem do zdobycia siły wewnętrznej i skryształowania prawdziwej indywidualności naszych harcerek. Życie wśród przyrody, podpatrywanie na każdym kroku cudów natury kraju ojczystego pozwoli głębiej ukochać Polskę, a tajemnicze głosy przyrody zwrócą myśl ku Bogu. Zupełna samowystarczalność drużyn w obozie wyrobi w dziewczętach bystrość, szybkość orientowania się i stanowczość decyzji. Zorganizowanie życia codziennego, zajęć domowych, które iść będą w parze z zajęciami ogólnymi obozu, musi nauczyć umiętej organizacji pracy. W zlocie wezmą udział drużyny ze wszystkich stron Polski i z zagranicy. Wspólna wymiana myśli, zawody, ogniska pozwolą żyć się, zrozumieć ideę braterstwa i wspólnej przynależności do wielkiej rodziny harcerskiej. Fachowe przysposobienie wojskowe przećwiczone będzie w służbie sanitarnej, łączności, w zawodach specjalnych przysposobienia wojskowego.

Tak pojęty Zlot powinien dać pełny obraz życia naszych harcerek, obraz prawdziwy, który wykaże wszelkie zalety i wady harcerek; pozwoli wnikać w głąb życia drużyn i skryształować metody, i w tem leży jego najważniejsze znaczenie. Cele propagandy leżą może troszkę na boku. Obóz—Zlot ze staropolską gościnnością otworzy niezawodnie swe bramy wart dla wszystkich życzliwych, którzy z życiem naszych harcerek zapoznać się zechcą, ale najlepszą propagandą będą same harcerki, które pogłębiwszy w sobie ideę harcerską na zlocie, poniosą ją w życie.

Z. T.

ZLECA SIĘ.

Zleca się tłumnie na radosne chwile,
na walny zlot,
Aby się zliczyć w swojej własnej sile —
na górnym lot.
Płynię za niemi cnych życzeń kaskada
na wielki rój;
Niech się ich zbierze olbrzymia gromada
na siew, na bój!



ZAWISZA CZARNY.

„Najechał go wreszcie sam Zawisza Czarny, Sulimczyk, lecz widząc rycerza bez konia i niechęc przeciw rycerskiemu prawu ztyłu nań uderzać, zeskokczył także z rumaka i począł nań wołać zdaleka:

— Zwróć, Niemcze, głowę i podaj się, albo spotkaj ze mną!

A Arnold zwrócił się i poznawszy

Zawiszę po czarnej zbroi i po Sulimie na tarczy, rzekł sobie w duszy: — Śmierć idzie i moja godzina wybiła, albowiem jemu nikt nie odejmie się żywy”. — (Krzyżacy H. Sienkiewicza).

Takim był Zawisza Czarny, ideał polskiego rycerza. Jan Zawisza z Grabowa, herbu Sulima, zwany „Czarnym” od zbroi, którą nosił, jagiellowym był

współczesny czasom. Imię jego szeroko słynęło. Znała go nie tylko Polska cała; znała niezwalczanego czarnego rycerza Europa, bo nie na jednego króla dworze wychodził zwycięzca w turnieju. Swą siłą niezwykłą, odwagą, poczuciem honoru, szlachetnością, wcielaniem w życie praw i idei rycerskiej, przysparzał chwały imieniu polskiemu. Te niezwykłe zalety uczyniły z Zawiszy niezrównanego towarzysza broni, dzięki sile i nadzwyczajnej znajomości rzemiosła rycerskiego, umiającego nieść pomoc w potrzebie, oraz dzięki szlachetności i bystrości umysłu, stojącego zawsze przy sprawiedliwości, prawdzie i honorze.

— „Polegaj na nim jako na Zawiszy” — mawiali towarzysze broni, gdy chcieli przyznać komuś pełnię zalet rycerskich.

Zył po rycersku i takąż śmiercią zginął pod Golubcem — gdy wojsko cesarskie, któremu w walce z niewiernymi pomagał, cofnęło się przed liczebną przewagą Turków, a Zawisza z garską towarzyszy uderzył sam na zastępy pohañców.

Bo rycerz polski nie lęka się śmierci, jeno hańby.

Wzorem cnoty rycerskiej Zawiszy żyło wojsko polskie przez długie wieki. Umieli Polacy, jak nikt inny uderzać jeden na tłumy. Tak zwyciężali pod Kircholmem, Kłuszynem, Chocimem, Wiedniem, Samosierrą, Grochovem, Iganiami... nie pytając, czy wróg nie jest od nich silniejszy — czy zginą, czy zwyciężą, zapatrzeni jedynie w swój honor i sztandar.

Ten sam nakaz honoru polskiego rycerza kazał Orłotom lwowskim podjąć — w kilkadziesiąt zebranych w szkole Sienkiewicza pacholąt — walkę z tysiącami ukraińskich żołnierzy, w ręce których konająca Austrija oddała podstępnie Lwów. I o siłę tego honoru rozbił się pod Warszawą rozmach najazdu bolszewickiego na Pol-

skę. I nadał będzie Polska potężną tylko wtedy, gdy Polak będzie zawsze u miał uderzać jeden na dziesięciu — nie tylko na polu bitwy, lecz i w szarem życiu codziennym, w walce z destrukcyjnymi prądami, niosącymi zgubę państwu, w walce z obcemi narodowo żywiołami, załtewającymi nasze wsie i miasta, niszczącymi nasz przemysł i handel, a tem samem odbierającymi chleb naszemu ludowi. Tylko ideał rycerza, którego prawem najwyższem honor Polski, a wzorem Zawisza, przemiesiony w życie codzienne zapewni Ojczyźnie siłę wewnętrzną i poznanowanie u obcych.



Nasze metody.

Przeszło 15 lat temu genialny psycholog i znawca młodzieży general Baden-Powell stworzył w Anglii organizację skautową. W przeciągu kilkunastu lat objęła ona prawie wszystkie kraje świata. A między narodowych zjazdach harcerskich spotykamy harcerzy i harcerki różnych krajów o różnym stopniu kultury i inteligencji. I tkwi jakaś siła atrakcyjna w istocie harcerstwa, która łączy ludzi w rodzinie harcerskiej, łączy tych najmłodszych i tych starszych i tych najstarszych. Zdaże się, że ta siła atrakcyjną są właśnie metody harcerskie, oparte na głębokim znanstwie psychologii młodzieży. Najważniejszym czynnikiem, na którym nasze wychowanie w drużynach opie-

ramy, jest samowychowanie. Nie ma w harcerstwie wychowujących i wychowywanych. Wszyscy się tam wychowują t. z. pracując ciągle nad sobą. Zastępowi, bezpośrednia władza w zastępie — to rówieśnicy, którzy autorytet wychowawcy ciągną, usilną pracą zdobywać muszą. Plan pracy zastępu czy drużyny to twórcza praca samych harcerzy czy harcerek. Plany te mają na celu zaspokoić zainteresowania i potrzeby tych, którzy je układają. Przez wyrabianie poczucia własnej wartości i twórczości wydobywamy najlepsze siły z duszy młodzieży. Plany prób harcerskich, sprawności uderzają różnorodnością. Z tego może powodu sportyka je nieraz zarzut dyletantyzmu, powierzchnowości, zdaje się jednak, że ta metoda pracy opiera się na uchwyceniu trafnym duszy młodych, którzy lubią rozmaitość i chętnie przechodzą od pracy intelektualnej do fizycznej, lubią się bawić i tę zabawę w harcerstwie znajdują. Harcerstwo stwarza atmosferę radości, pogody, ujmuje życie od strony pięknej i radosnej uczy wydobywać jak najwięcej zadowolenia ze swej własnej duszy. Prostota zewnętrznych warunków życia harcerskiego uczy hartu i siły. Karność harcerska to nie ślepe podporządkowanie się rozkazom, ale świadome poddanie się w imię własnego i wspólnego dobra. Słyszysz się często zarputy, że metody harcerskie zabijają indywidualność. Trudno w tym pobieżnym szkicu zarzut ten poważnie odparć. Według naszego mniemania one właśnie indywidualność krystalizują, wydobywają na wierzch najwybitniejsze zdolności z celowem pominięciem i przytłumieniem wszystkich dążeń i pragnień, które temu stoją na przeszkodzie. Tło życia harcerskiego to współżycie z przyrodą, z ziemią ojczystą. Z rozmaitych punktów widzenia patrzmy na przyrodę w harcerstwie, a zawsze patrzmy bezpośrednio. Osiągamy więc korzyści pod każdym wzglę-

dem: intelektualnym, moralnym, religijnym. — Gen. Baden-Powell stworzył ogólny szkic metod wychowania harcerskiego, ogólnie rysy organizacji. Treść pracy wysnuwa dusza młodzieży danego kraju. Innem było harcerstwo przedwojenne, innem jest dzisiejsze, innem napewno będzie przyszłe. Zmienia się tak, jak się zmienia życie i młodzież. I jeszcze jedna myśl tutaj się nasuwa, często akcentowana jako zarzut. Harcerstwo nie jest kasą zamkniętą ludzi, żyjących dla siebie i organizacji. W każdej drużynie podkreślamy obowiązek jakiejś chociażby drobnej pracy społecznej. Szukamy tylko nalezitych metod jej wykonania, by praca ta nie była lekką filantropią, ale by była traktowana jako obowiązek ludzi wobec ludzi, Polaków wobec Polaków. Budujemy pełnego człowieka o harmonijnym rozwoju duszy i ciała, obywatela-Polaka.

Z. T.



A jeśli, dziewczyno...

(Na nutę: „My w szarych mundurach”).

*A jeśli, dziewczyno, harcerką się zwiesz,
Niech słowa nie będą pustem!
Jak Polce przystało, tak pracuj i wierz,
Do walki z mocami stań ziemi.*

*Niech siłą twą będzie jasna ducha moc
I prawość i dobroć i męstwo,
A zginie apioniara słabej woli noc,
Zabłyśnie słoneczne zwycięstwo.*

M. Baczyńska.

W STAREJ PUSZCZY.

Stary, ciemny las polski gwarzy. Wysokie drzewa, które pamiętają czasy wielkiej chwały i świetności Polski, opowiadają sobie coś ciekawego. Słońce chyli się ku zachodowi i jak u Mickiewicza złoci jeno jeszcze wierzchołki drzew, a one szumią i gwarzą. Dużo pamiętają. Najwięcej może jednak opowiedzieć stary dąb, ten z posrodku wielkiej polany. Pamięta on te czasy, gdy król Sobieski szedł bić Turka pod Wiedeń! W jego to cieniu odpoczywał, a wojsko, liczne i wierne, rozłożyło się obozem, jak tylko okiem było sięgnąć. Stary dąb wspomina. Hej, gdzie się te czasy podziały, gdy lasem przebiegali ułani napoleońscy, nucąc śpiew o Teju, co jeszcze nie zginęła. Potem przyszły czasy, gdy w lesie kryli się powstańcy, broniąc się resztkami sił swoich. Weseli byli to chłopcy. Ze śpiewką szli w boje, karni i posłuszni, chociaż ciężką znosić musieli biedę. Twarde było ich życie i los. Pamięta dąb ostatnią, zaciekłą bitwę. U jego podnóży się toczyła. Tych młodych chłopców było dziesięć, a Moskali pułk cały. Bili się dzielnie, lecz pać musieli. Tu nieopodal pochował ich lud, czując ich pamięć, jak bohaterów. I stał sobie kurhan w lesie na polanie, a tylko drzewa szumiły nad nim, nucąc powstańcom melodie swoje. Przyszła zawierucha ostatniej wojny. Granaty i szrapnele świstały koło dębu, młodzi chłopcy też ginęli w jego oczach, a dąb stał i patrzył. Nadszedł wreszcie pokój. Drzewa zaśpiewały pieśń pokoju, zasumiały potężnie i śpiącym powstańcom dały znać, że ta, o której wolność walczyli, zamartwychwstała. Przeszło parę lat spokojnych. Pewnego dnia głos trąbki rozległ się w pobliżu. Drzewa drgnęły.

— Co się stało? — To nie wojenny głos; posłuchajcie jak ta workowa brzmi radośnie! — szeptały młodzieńkie buczki. Na polanę weszła gromada dziewcząt. Dąb dziwi się. Strój ich szary; weszły we wzorowym szyku, czworakami. Twarze ich błyszczą radością i wesołem. Z gromady wysunęła się jedna. Rozgląda się po polanie. — Wspaniałe miejsce na obóz — zawyrokowała. Przez cały dzień dziewczęta pracowały. Rozbiły namioty, budowały kuchnię, ciosały drzewo, a wszystko wśród największego wesoła. Pod wieczer obóz był rozbity. Z wysokiego masztu powiewała dumnie biało-czerwona chorągiewka, trzepocząc się radośnie. Rozległ się gwizdek — „Modlitwa” —. Stanęły wokoło sztabandaru i pełnym głosem zaśpiewały potężną pieśń: „O Panie Boże”. Drużynowa wydaje ostatnie rozkazy; idą walczyć wszystkie na spoczynek i tylko słychać kroki warty. Dąb mimo głuchej nocy czuwa. Nie może wyjść z podziwu? — Kto one są? — Myśli, patrzy i zdumiewa się. Jak długo żyje, nie widział podobnych dziewcząt. „Same, w nocy na warcie?”

Przyszły wesołe dni; drużyna na polanie spędzała wakacje, pracując i śpiewając. Stary dąb nauczył się niejednego, i o niejednym też się dowiedział. Przeżył z niemi wszystkie radości i kłopoty. Pokochał je, przywiązał się do nich. Z Wisią przebolewał nieudaną kuchnię, z Hanką wyuczył się całej sygnalizacji. Pewnego dnia zauważył wielki ruch między niemi. Gotowało się coś wielkiego i uroczystego. Na rozkaz czekał dąb stary. Nauczył się razem z harcerkami wyczekiwać rozkazu. I tym razem wyjaśnił mu rozkaz wszystko... Przyrzeczenie odbędzie się przy mogile powstańców. — Przy mogile? Przyrzeczenie? — zadumał się dąb. — Cóż one będą przyrzekać? Ci, co tam śnią w tym grobie, przyrzekali, że prędzej padną, niż się poddadzą.

Nadszedł wieczer. Ognisko płonęło jasno, oświetlając mogiłę i drużynę, stojącą na baczność. — Do przyrzeczenia wystąpi! — padł rozkaz. Wysunęło się kilka drobnych postaci; drżą ze wzruszenia, lecz jakaś stanowczość świeci w ich wzroku. Pokolei każda powtarza: „Mam szczerą wolę całym życiem służyć Bogu i Ojczyźnie; nieść chętną pomoc bliżniom i być posłuszną Prawu harcerskiemu!” Dąb się rozszlochał; stary, poczciwy dąb, a przecie szlochał. Tej nocy długo gadały drzewa, szeptały tak, aby zmarli powstańcy mogli je słyszeć:

— Wyście walczyli o Nią, położyliście życie w Jej obronie, ale nienapróżno; te drobne dłonie młodych harcerek, które takie Przyrzeczenie składają, nie dadzą Jej zginąć!

Mika.

Iż będziem trwać...

(Na nutę: „Ogień i krew i tzy i ból...”)

*Iż będziem trwać po życia skon
U świętej sprawy złotych bron,
Iż pojmiem ducha w prawdę wcielerze —
Mitością silni, ufnii w wierze
Ślubujem dziś!*

*Iż nas nie złamie życia trud
Mirazem snów, pogonią złud,
Iż będziem przyrzeczeniu wierni —
My w archanielską moc pancerni —
Ślubujem dziś!*

*Poniestem sztabandar w złoty świt
Z wichrowym chrzestem orlich kłt
I rzeźbić będziem polską dołę
Na twardym młodych dusz cokole —
Ślubujem dziś!*

W.



Z TEKI OBSERWATORA.

O ideał harcerki.

Nie ta czekoladowa z fabryki T. Höflingera, która 10% swej słodyczy odrzuca na przyszły dom harcerski we Lwowie ze swej ceny, śni mi się harcerka... ale taka żywa, prawdziwa, wyrosła na ideałach harcerskich przykazach, ustrojona w cnoty polskich niewiast. Jest w niej dużo z Basi Wołodjowskiej, z owego hajduczka, którego tak bardzo kochał stary Zagłoba, jest coś ze spokoju Krzyski Kettingowej, z powagi Heleny Skrzetuskiej i poczucia honoru Olenki Billewiczówny, a wszystko to przemodelowane na czasy dzisiejsze, na ideał Polki współczesnej, samodzielnej. Ideał taki z pozycji wojennej, która tyle niskich rozpętała po świecie instyktów, wylania mi się jakoby ze mgły.

A tym, co stoja u warsztatu pracy harcerskiej, typ harcerki polskiej pomaluje ale tem pewnie i śmielej kształtuje się w duszach i mózgach. Widzą oni w niej odrodzenie społeczeństwa powojennego, uważając odrodzenie rodziny za najpotężniejszą podwalinę odrodzenia narodu.

W świetlicach drużyn żeńskich ten typ polskiej harcerki przyobleka się

Sprawozdania Lwowskiego Zarządu Oddziału za rok 1926 i 1927 do nabycia w Administracji „Skauta“ w cenie po 1 zł.

już w kształty realne — tak, jak z poszczególnych pociągnięć pendzla na płótnie artysty powstaje portret. Ale nie jest on jeszcze skończony. Dużo, dużo pracy potrzeba jeszcze, aby stworzyć arcydzieło, któreby zaważyło na przyszłej, a koniecznej przebudowie naszego społeczeństwa i wyrwało je z dzisiejszego upadku. Ale bać się trzeba, abysmy przy tem szukaniu swoistych dróg nie zgubili się w walce bezce-

lowej o organizację, o ramy, które nie są treścią samą. Niech z dysput i przemyślań wyłoni się dzielna polska harcerka o typowym polskim charakterze, dostosowanym do potrzeb nowoczesnego społeczeństwa, niech praca drużyn i czołowych jednostek w tym się rozwija kierunku, a wówczas organizacyjne ramy i stosunek do harcerstwa męskiego same się narzuca siłą faktu. Nie walczmy — a twórzmy!

Jedna gawęda.

— A więc to jest życie prawdziwe i wartki potok harcerskiego bytu — końca gawędy drużna Marysia.

Około niej siedzimy zasłuchane — a w wyobraźni złączą się nam namioty na słynnej polance leśnej.

Widzimy wszystko. Drzewa szumią poważnie, godzina jest popołudniowa, — cisza. Tylko stare świerki dumają nad zmiennością świata, a nowym porządkiem wydziwić się nie mogą. — Słyszane to rzeczy! gdzieś z dalekości tu przyjechały i nic, tylko się trudzą i trzudzą, a tak u nich wesoło, jakby uczyła cały dzień — albo bał.

— A moje wy biedaki, a trzeba wam tego było, a czy to domu swego nie macie? — duma krzepki, stary świerk.

Albo i teraz! poniosły na plecach ciężkie tłumoki — pewnie na sprzedaż do miasta; słońce piekło a one szły wesoło i coś wołały: „W góry, w góry!“ (jeszcze im się tam gór z tłumokami zachiewa).

— A te, co zostały w tych płócienkach — coto niby ich domy — takie smutne miały oczy, choć głowy podnosiły wysoko. — Odmienione, czy co? Zamiast sobie poleżeć krzynek do słońca, a najeść się pod nieobecność tamtych do sytości, a to tak się patrzy,

jakby im kto krzywdę wyrządził i skórę setnie wyłoił. — Ano, trzeba zerknąć, jak tam one teraz wczasu zżywiają.

Zaszumiły gałęzie, przegięła się świerczyzna, bo zaiste trudno było zobaczyć — nawet z wysoka.

Odmieńce — zamieniły się teraz w „ziemne ludki“ i wyczyniały z czarnej (zdaleka przyniesionej) ziemi — jakies klomby koło namiotów, z gałęzi ciemiste altanki, wieńce z kwiatów.

— Co za licho? — pyta stary świerk, zdziwiony niepomiernie; jeszcze im mało! Dziewczęta zaś pracowały zwawo — i cudne rzeczy czyniły się przed namiotami. Wyrastały kwiaty, ubijały się ścieżki, mały się płócienne domy.

Jakby do wtóru, cichość nieba i ziemi stawała się zupełna — bo było to tuż po zachodzie słońca — a mrok jeszcze nie przyleciał. Ale już nań czekano.

Wszystko, co żyło, czekało na chłód i inne dobra wieczorne — a spokojnie było — bo dobro przychodziło codnia.

Przed namiotami także uczyniło się cicho. Dziewczęta siady na małej ławeczce koto kapliczki — i zasłuchiwały się. — Co w tej cichości słyszeć mogły?

— Był las, nie było nas, nie będzie nas, będzie las“. A. T.



Budujemy Domy Harcerskie.

ZA SZCZĘŚCIEM.

Kiedy idziesz na kraj świata,
Za tem szczęściem, co ulata,
Za tem szczęściem, co przed nami
Lśni się słońcem i blaskami,
Tedy idź!

Alie kiedyś wiatr zawieje,
Zgasi marnych snów nadzieję,
Alie kiedyś w dal, w tęsknotę
Wnikną szczęścia smugi złote,
Światta nić.

Alie splećmy nasze dłonie,
Serca, w których zapal płomie —
W czynu moc;

Wtedy zorze nam zaświeca,
I pochodnie się roznieca —
W ciemną noc.

Praca szara, — ciężka praca,
Alie życie nam ozłaca,
Radość da.

Pracą własną w dal iść trzeba,
Głową w błękit sięgnąć nieba;
Spokój — trwa.

DAWNE ECHA.

W Świdrze.

Nadeszła wreszcie długo oczekiwana niedziela, dzień, w którym Pan Prezydent Rzeczypospolitej miał zaszczyć nasz obóz swą obecnością. Gorączkowy ruch w całym obozie. Do lwowskiego obozu przychodzi rozkaz: „Delegatki Lwowa, jako pierwszego środowiska harcerskiego, wyjdą do przystani powitać Pana Prezydenta!“ Dumne z przydzielonego zaszczytu, punktualnie o oznaczonej godzinie znajdujemy się na przystani. Zdaleka widać na horyzoncie smugę dymu, znak, że statek wiozący symbol potęgi Rzeczypospolitej przybliżył się. Cisza panuje w przystani. Ogarnia nas wzruszenie. Wreszcie statek przybija do brzegu. Krótkie powitanie; Pan Prezydent podrażnia naszą delegację i zaproszony wraz ze swą świtą do obok stojących powozów, posuwa się naprzód. Rozmawiamy na boku z ks. Janem Mauersbergerem, zamierzając po odjeździe powozów wrócić spokojnie do obozu. Wtem uwagę naszą zwraca jakieś dziwne zamieszanie. Idziemy naprzód i widzimy zdaleką wysoką sylwetkę Pana Prezydenta, który, wzgardziwszy powozami, rażnym, wycieczkowym krokiem ruszył do obozu. Ks. Jan, nie wiele myśląc, puszcza się w pogoń za Prezydentem. Widzimy jego potężne susy i przepysznie wyglądającą postać i tłumiąc śmiech, oddechamy z ulgą, pewnie, że z pewnością uratuje sytuację i dotrzyna towarzystwa Panu Prezydentowi. Wśród świty konsternacja. Nie można wsiąść



do powozów, gdy Pan Prezydent poszedł pieszo. Kilku panów pokazanej tuszy, obrzuwszy tęsknym wzrokiem wygodne środki komunikacji, puszcza się lekkim biegiem naprzód. Zaczynają się wyściگی. Biegniemy i my, zatrzymywane po drodze przez ludność, która, widząc wracające puste pojazdy, pyta się o Prezidenta. Zdyszane dopadamy do głównej bramy obozu, gdzie czeka Komenda Złotu. — „Gdzie Pan Prezydent?” — „W obozie”. Gwałt, zamieszanie i po chwili znajdujemy Pana Prezidenta gdzieś w bocznej części obozu na rozmowie z druhami.

Dalsze przyjęcie poszło wedle ułożonego programu, ale przypuszczam, że wszystkie harcerki wdzięczne były Panu Prezydentowi, że udał się do obozu harcerskiego naszym harcerskim sposobem na rozmowie z druhami.

Z. T.



Z wycieczki do Bubniszcz.

Męczące myśli, szara szkoła zostały w Lwowie, daleko.

W góry, w inny świat, tak różny od codziennego. Przyjechałyśmy w ciemną noc. — Złośliwa, pełna wybojów droga, nocleg w stodole i co godzinę przerywany sen. Może już wreszcie czas wstać.

O jakże szczęśliwą jest Komenda! może wcześniej wstać; a ty biedaku czekaj w milczeniu na gwizdek.

Przez szpary nieśmiało wglądały ciekawe promienie. Druha przyboczna

przez okienko w budce meteorologicznej (dziura z sęku) wysyłała sokoli wzrok, badając aurę i szeptem dzieliła się uwagami z leżącą obok Komendą.

Przeczuć meteorologiczne wskazywało pogodę. I rzeczywiście jasny, przeloneczniony dzień radował się wraz z nami.

Z zachwytem patrzyły szeroko rozwarte oczy na wstające z rannych mgieł góry. Radby człek cały ten cudny świat uściskać. My na góry — a na nas nasi gospodarze spoglądali, tylko cośkolwiek inaczej, — ot tak z pewnego rodzaju ciekawością i politowaniem statecznych ludzi na łazęgów, wycieczkiów.

Wreszcie w drogę! z lekkim sercem, radością w duszy, ciężkim plecakiem, mapą i kompasem, z nabożeństwem trzymanym przez poważne osoby przygotowujące się do II stopnia. Serce było trochę niespokojnie, czy dobrze poprowadzimy.

Zapomina się o sobie, o zmęczeniu, ciężarze prozaicznej prowiantury w plecaku. Pragnąłby człowiek utrwalić żywy obraz oglądanych cudów na długie dni.

Cóż szkodzi, że mapy wskazują drogi nieistniejące, że usłuszny za parę groszy chłopczek wskazał przeciwny kierunek? Im wyżej, tem piękniej; czy dużej trwa droga, czy też krócej — cóż to znaczy?

Wreszcie skały. Mimowoli się przycicha. Ogromne złomy skalne, piecziary, schody w skale kute, ślady wiazeład mostów zwodzonych, strzelnic. Nasuwają się na myśl legendy o zbrojnikach krwawych, milczących, ponurych mlichach, królowie zakłętej, smuku peltającym po zielonych, aksamitnym mchem pokrytych gładach.

Bajka, ale straszna, mroząca krew.

Powrót — żal: — szybko, bo czasu niewiele. Czarne chmury pokrywały niebo. Powrót promem — fale migołca, — a deszcz jakby podniecony

w swej złośliwości naszą beztroską węsłodnością — z pasją coraz gwałtowniej nacierał.

Mokre do nitki — wybierając drogę krótszą — poszliśmy dłuższą wreszcie

jestemy u celu. Za pół godziny odjazd.

Z okien mknącego pociągu żegnamy góry. Wrócimy jeszcze, wrócimy!

VI lw. ż. dr. harc.
J. G.

Prenumerujcie „Skauta”!

STARSZOHARCERSKIE WICI.

I-a lwow. ż. im. T. Zana.

Dawno już wśród lwowskich instruktorów i starszych harcerów odczuwano potrzebę zorganizowania jakiegoś ogniska, któreby je skupiało. Przez jakiś czas dawniej istniało Koło Starszego Harcerstwa, ale gdy z różnych powodów przestało być czynnem, sprawa stawała się coraz bardziej piekąca. Z odczucia jej wynikał myśl zgrupowania starszych dziewcząt i instruktorów tak Kom. Chor. jak luftca w drużynę Starszo-harcerską. Drużyna taka powstała dnia 13 III. 1927 r. Celem jej było: 1) skupienie dziewcząt starszych bądźto pracujących w drużynach lwowskich, komendzie chorągwi i luftca, bądźto nie pracujących wale w organizacji, ale za harcerki się uważających, 2) wyrobienie życia państwowego i indywidualnego, 3) przygotowanie nowych pracownic w najrozmaitszych agendach organizacji.

Przez 2 miesiące pracy ubiegłego roku drużyna zdołała jedynie żyć się i skonsolidować wewnętrznie. Odbyło się kilka zbiórek, referatów, wycieczek.

Od nowego roku harcerskiego rozpoczętego uroczystą inauguracją cała praca w drużynie dzieli się na pracę zimową i wiosenną. W zimie drużyna prowadziła pracę mniej więcej podobną do drużyn młodszych. Były więc pogadanki, referaty, ćwiczenia filareckie, praca społeczna, w łączności z Kołem Polek, całej drużyny i indywidualna poszczególnych członkiń drużyny, parę zabaw i wieczorka. Zastęp ochotniczek przygotował i zdobył stopień młodki, 2 zastępy starsze miały przydział w komendzie Chor. luftca, 10 then przeszło 2 miesięczny kurs (teorie i praktykę) przysposobienia wojskowego (służba łączności). Na wiosnę praca wyglądała nieco inaczej. Co niedzieli drużyna albo urzędują Jarczyzowa, gdzie wspólnie z II drną Akad. meką prowadzi pracę oświatowo-kulturalną. Staraniem drużyny odbyła się też wspólna

wycieczka, świecone z ogniskiem wszystkich drużyn akadem. lwowskich.

W czasie Zielonych Świąt urządziła drużyna obóz 2½, dniowy w Zadzórze, w czasie którego 7 then złożyło przyrzeczenie na „Mogile Zadzórzaków”.

W imprezach ogólnych jak np. w Kiermaszu drużyna też brała udział, przygotowując żywą reklamę, oberka i sprzedając losy. Mamy nadzieję, że na drugi rok obecne doświadczenia pozwolą prowadzić prace lepiej, z korzyścią członkiń drny Z. H. P. i Polski.



U rozstajnych dróg.

Kilka poniżej napisanych słów zwracam do Was najstarsi z młodych uczestników naszego ruchu, do tych, którzy opuszczają mury szkoły średniej. Chcę jednym słowem gawędzić z materyzami.

W pierwszym rzędzie dotknę zagadnień organizacyjno-harcerskich. I tu jedno stwierdzenie i przypomnienie jest konieczne. Oto wy, którzy wytworaliście w harcerstwie aż do matury, tego pręgu życia obywatelskiego, przyjęliście w 90%, swej gromady zasadę „harcerzem być na całe życie”. Ażby zasa-dzie tej dochować wiary, musicie zarzą po przyjeździe do swego środowiska uniwersyteckiego zgłosić się do służby, jeśli nie in-

struktorskiej — to przynajmniej do którejś z akademickich drużyn harcerskich. Pamiętajcie bowiem, że nawet bardzo silnemu człowiekowi dobre środowisko pomaga, utrzymuje go w dobrej, kształci jego charakter. A przecież my idealni nie jesteśmy, więc nie odrzucajmy pomocy jasnej i przyjacielskiej atmosfery harcerskiej.

Wchodźcie w życie. Każdy z was ma tedy wybrać studia wyższe, fachowe, aby za lat kilka odpowiednio przygotowanym wejść do elity narodu. Pomyślcie zatem poważnie zarówno o wyborze studiów jak też zawodu. Niech ta wasza decyzja będzie przemyślana, wpływająca zarówno z najgłębszych zamiłowań osobistych, jak też z możliwości zrealizowania planu i przydatności społecznej, narodowej zawodu, który wybieracie. — Modnemi dziś są hasła wybierania zawodów, zwanych niezależnymi, produktynymi jak handel, przemysł, rolnictwo. Nie byłoby to sam w sobie wybór zły, a owszem pożądanym, gdyby o jego wyborze decydowało społeczne poczucie wybierającego, pewnego rodzaju idealizm. Mam jednak wrażenie, że u podłoża tego realistycznego prądu leży raczej nadzieja zdobycia majątku i używania życia. I to jeszcze nie byłoby zdrowe ani też społecznie szkodliwe, gdyby zawody powyższe wybierała młodzież zgodnie ze swoimi zamiłowaniem i uzdolnieniem. Bardzo jednak często zdarza się, że na studia realne garnie się młodzież zupełnie do nich nieuzdolniona. Rezultatem zaś tego jest masowe niekończenie studiów, wykolejenie się społeczne, niezadowolone z życia i t. p. groźne dla porządku społecznego zjawiska.

Dlatego niech każdy z was gruntownie przemyśli, czy dobrze robi, wybierając zawody realistyczne.

Przy rozważaniach poprzedzających wybór zawodu miejcie na uwadze waszą przynależność do organizacji. Pamiętajcie, że życie Wasze ma być stałą i twardą służbą Bogu i Ojczyźnie. Pamiętajcie, że Wy, którzyście wytworali przez cały okres młodzieńczy, twórcyce zręby nowoczesnego zakonu ryckiego, którego tak Polsce obecnie potrzeba. Traktujcie tedy wasz przyszły zawód jako żołniersko-ryckiski postępek tej służby. W związku z tem ogólnie nastawieniem kilka uwag i myśli szczegółowych.

Jeśli ktokolwiek z Was ma w sobie powołanie do stanu duchownego, niech bez ociągania się, bez charakterystycznego dla okresu dzisiejszego radykalizmu, wstąpi, wybiera ten stan. W dzisiejszych czasach rozrostu komunizmu i innych rozkładowych ruchów kier to awangarda bojowników w Polsce. — Harcerze masowo powinni też

wstępować do wojska na oficerów zawodowych. Korpus oficerski, ten mózg i serce armii, musi się składać z ludzi z charakterem, bo wojsko nasze, to podstawa niezależności Ojczyzny; że harcerze stanowią dobry dla armii nabrtek, dowód w tem, że we wszystkich podchorążówkach biorą pierwsze lokaty. — Wszystkim tym, którzy mają zamiłowania instruktorskie, wychowawcze, należałoby polecić wstępowanie do zawodu nauczycielskiego; tam dadzą oni ujęcie nie tylko swej wychowawczej pasji, ale stworzą sobie możliwość i teoretyczne podstawy pracy w harcerstwie. Powinni także harcerze zwłaszcza w kresach i w byłej Kongresówce zwrócić uwagę na zawody lekarski i adwokacki, silnie opanowane przez inną narodowość. Zawody te są bardzo ważne ze względu na to, że tworzą najbardziej zamocną, wpływową i mocną dwożdziesiątą warstwę inteligencji prowincjonalnej. Nakoniec chciałbym zwrócić się jeszcze do więcej uzdolnionych z pomiędzy Was, abyście wchodzili także do zawodów twórczych kultury narodową jak uczeni, literaci i t. p. Oczywiście, że tu trzeba być bardzo krytycznie usposobionym w stosunku do samego siebie aby nie ulec rozczarowaniu.

W każdym razie o wyborze studiów i zawodu myślcie poważnie. Nie przemyślnyś wam bowiem tego zagadnienia poważnie, naraziacie się na stracie czasu albo nawet na zwichnięcie życiowej kariery.

Brodaty Żubr.

Domek harcerski żeńskiej lwowskiej Chorągwi.

Harcerstwo jest kochane. Dławiące głębokie ślady ryje ono w duszy ludzkiej. Złogłasia się do mnie matka s. p. drużny Stanisławy Wasilewskiej, podharcmistrzyni Z. H. P., z propozycją ofiarowania paru tysięcy zł. dla harcerstwa żeń. aby w ten sposób uczcić pamięć swej Stachy. W porozumieniu z drużyną Oleńką Małkowską, która daje nam parcelę przy swem gazdostwie pod budowę wzmian za możliwość używania domu przez zime, mając obietnicę dostania długoterminowej pożyczki na dogonnych warunkach z funduszu państwowych na robotę, przystępujemy do budowy.

Może za rok pierwsze zuchy lwowskie pojadą na pierwszą kolonję do naszego domu im. drużny Stachy Wasilewskiej. Druhenki, pamiętajcie o nim! Gdyby która z drużyn mogła złożyć jakiś datek na tę budowę, przysyłajcie pieniądze pod adresem Kom. Chorągwi żeń. lwowskiej na ręce dru-

ny Jaroschównej, Lwów — Województwo. Drużyny, które przysłały datki, będą miały pierwszeństwo w uzyskaniu domu na kolonje i kursy.

Z. T.



Wiadomości harcerskie.

„Piękna uroczystość strzelca”.

— W nrach z 26. maja b. r. w lwowskiej „Gazecie porannej” i w „Wiekui Nowym” pod powyższym ogólnym tytułem pojawiły się opisy 17-letnia 4-tej lwowskiej drużyny harcerskiej. Czyżby aż taka ignorancja panaowała w prasie lwowskiej, że nie umie odróżnić harcerza od strzelca? Bolesne to leży w obrębie zainteresowań naszej prasy.

O naszej pracy.

— Na zjeździe geografów, który się odbył w Lwowie w czasie Zielonych Świąt przy bardzo licznej uczestnictwie nauczycielstwa z całej Polski, p. H. Paliwodzianka z Poznania wygłosiła zajmujący referat p. t. Zastosowanie metod skautowych do ćwiczeń i wycieczek geograficznych na niższym poziomie nauczania”. Dla harcerstwa i propagowania jego idei referat to bardzo korzystny.

U P. Ministra.

— Podczas pobytu w Lwowie P. Minister W. R. i O. P. przyjął na audyencji redakcję „Skautu”, której przyrzekł subwencję z funduszu państwowych na spłatę dawnych długów.

W Komitecie wychowania.

— W Komitecie społecznym dla spraw szkolnictwa i wychowania fizycznego, który utworzył też nazwisko przewodniczącego Rady Naczelnej Harcerstwa Polskiego, p. Józefa Karnickiego.

Tydzień harcerstwa w Przemyślu.

— Dla uczczenia 500-tniej rocznicy śmierci Zawiszy Czarnego z Garbowa patrona Harcerstwa polskiego — oraz dziesięciolecia

harcerskiego Klubu Sportowego „Czuwał”, w Przemyślu — zorganizowano harcerstwo przemyskie od dnia 26-go maja do dnia 3-go czerwca b. r. „Tydzień Harcerski” pod przewodnictwem J. ks. biskupa Nowaka, jen. brzyg. inż. Galicy, dcy Ok. X. w Przemyślu p. Kazimierza Wrześnińskiego, starosty przemyskiego i p. starosty dra Rościńskiego, komisarza rządowego m. Przemyśla. Na program złożyły się ćwiczenia harcerskie P.W., zawody sportowe drużyn harcerskich o pierwszą drużynę w Przemyślu, chrzest oddział harcerskiej drużyny żeńskiej oraz rewja drużyny i zawody piływackie, rozgrywki klubów sportowych o puhar, ofiarowany przez oddział III. wyszk. DOK. X, oraz zawody lekkoatletyczne jubileuszowe HKS. „Czuwał” o nagrodę przechodnią m. Przemyśla, bieg kolarski dla niestowarzyszonych, zawody strzeleckie, odczyty i wiele in. Uroczystość rozpoczęła się w niedzielę 27. bm. mszą św. w katedrze, odprawioną przez ks. kapłana, poczem nastąpiło przyrzeczenie harcerskie przy kamieniu pamiątkowym na Zamku i defilada przed magistratem wobec reprezentantów władz. Zakończyła „Tydzień” opera „Baśń o królu Solanie”, odegrana dnia 3. czerwca w sali Teatru Polskiego na Zasadni.

Schroniska noclegowe szkolne.

— Dowiadujemy się, że staraniem Ministerstwa W. R. i O. P., celem popierania ruchu turystycznego i szerzenia zamiłowania kraju ojczystego wśród młodzieży, zostały zorganizowane w kilkadziesiąt punktach wycieczkowych szkolne schroniska noclegowe a mianowicie (w miejscach, gdzie nie podajemy bliższego adresu, schroniska mieszczą się w miejscowych szkołach powszechnych publicznych) w wojew. białostockim: Białołęka, Myszyniec; w wojew. kiełkiecim — Bodzentyn, Janów, Złoty Potok, Nowa Słupia, Skala (pod Ojcowem); w wojew. krakowskim — Andrychów, Dobczyce, Krościenko, Krynica-wieś, Krzeszówice, Lipnica Wielka, Lipnica Mała, Maniowa, Mszana Dolna, Nowy Sącz, (gimn. państw. i im. Długosza), Nowy Targ, Roznów, Rytko, Tymowa, Żywiec, (gimn. państw. M. Kopernika); w wojew. lubelskim — Kazimierz nad Wisłą, Puławy. Zamość (państw. seminar. naucz. żeński); wojew. lwowskie — Lwów (szkola pow. publ. meńska im. St. Konarskiego, ulica Sapiehy Nr. 91); w wojew. łódzkiem — Kalisz (przystań wioślarska gimn. państw. im. T. Kościuszki), Tomaszów Mazowiecki; w wojew. nowogrodzkim — Nowogrodek (Inspektorat szkolny); w wojew. poleskiem — Płisk (gimn. państw.); w wojew. pomorskiem — Brodnica, Chelmino, Gdynia, Kartuzy,

Toruń (szkoła powz. publ. wydzał., pl. św. Katarzyny). Wejherowo, Wiele, Zarnowiec; w wojew. poznańskim — Bydgoszcz (przystań wioślarska gimn. państw. humanist.), Gniezno, Kórnik, Kruszwica (burmistrz miasta p. Borowski); w wojew. stanisławowskim — Kołomyja, Jaremcze, Stanisławów (szkoła pow. publ. żeńsk. im. L. Hoffmanowej); w wojew. śląskim — Bielsko (Bursa im. Paderewskiego, ul. Starobieleńska 3), Brenna, Bystra, Cieszyń (Bursa P. M. Szk. ul. Stalmacha 14), Istebna, Jaworz—Nałęcz, Katowice (gimn. państw., ul. Mickiewicza), Królewska Huta (gimn. państw. ul. Gimnazjalna 6), Włsta, Zawoja (Stolarnia); w wojew. tarnopolskim — Tarnopol (szkoła powz. publ. im. św. Kazimierza, ul. Lelewela); w wojew. warszawskim — Płock (szkoła powz. publ. im. św. Jadwigi, ul. Bobrzyńska 17), Warszawa (7-kl. szkoła publ. ul. Czeraniowska 128); w wojew. wileńskim — Wilno (szkoła powz. publ. Nr. 3, ul. Ostrobramska 5); w wojew. wołyńskim — Ostrog, Schroniska zaopatrzone są w łózka z materacami sprężynowymi oraz koce. Dla harcerskich wycieczek wiadomości te mają znaczenie niemałe.

Ruch.

Lwowski drużyny wzięły udział w powitaniu Polek z Ameryki na dworcu głównym i Kongresie eucharystycznym, w uroczystej procesji.

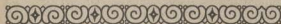
Kiermasz.

Przy piątą niej choć nieco chłodnej pogodzie odbył się 3. czerwca na boisku sokolem wielki kiermasz drużyn lwowskich o programie bardzo urozmaiconym — tak, że trudno silić się na szczegółowy opis poszczególnych punktów. Praca przewodniczącego Z. O. L. i jego „pomocników” wydała dobre owoce, które dopomogą Zarządowi do wystanienia kilka drużyn na obozy. Dochód wynosi około 1700 zł.

Kiermasz zaszczylił swoją obecnością gen. Józef Haller witany serdecznie przez prezesa Zarządu, harcerzy i harcerki.

Wiatr w oczy.

— Wiatr w oczy stałe wieje harcerzom we Lwowie. Dotąd Zarząd nie ma odpowiedniego lokalu mimo przyrzeczeń różnych ważnych osób w mieście, staran Zarządu i zabiegów. A miasto? Okrąwiaje z budżetu przyobiecana subwencje, nie ma pieniędzy na pomoc dla naszego ptśma, których nie brak na różne, bardzo różne cele. Dla nas są życzyliwa słowa.



Od Redakcji.

Jedziecie wnet na obozy, na wakacje. I my kończymy pierwsze półrocze „Skauta” nrem, poświęconym harcerkom. Zobaczymy się dopiero po ferjach. Dawny, dobrym zwyczajem życzymy wam, kochani Prenumeratorzy, zwłaszcza tym, co nie zalegają z prenumeratą, Czytelniczy i Przyjaciele piśma, wywczasów dobrych, dużo dni ciepłych, słonecznych, radosnych, a na deszcz namiotów nieprzeciekających! (Podaliśmy na nie niezawodny receptę).

A prosimy — pamiętajcie o „Skaucie”! Przed wyjazdem na ferje wyrównajcie rachunki z naszą administracją, a podczas obozowego życia i wędrówek po kraju przygotujcie artykuły i notatki z Waszych przeżyć do wrześniowego nru, gromadzić udatne fotografie i t. p. *Czuwaj!*

O „Skaucie” słów parę.

Kiedy jest wielki jarmark, odpust, kramikarze przynoszą swój towar, aby go zbyć; zachwala ją go, wykrykując jego zalety prawdziwe i urojone aż do zachrypnięcia i — znajdują nabywców.

„Skauta” nie wystarczy zmontować, odbić w drukarni i zrobić korektę. Trzeba go i sprzedać, bo inaczej leżałby stosami całami w administracji na pokarm dla myśli i miałyby jeszcze więcej długów, niż ma się. Więc musimy, metod zapożyczony od kramikarzy, korzystać ze złota, łunnego zbiegowiska naszych harcerki i mimo znacznej naszej skromności słów parę o „Skaucie” powiedzieć:

„SKAUT” — to najstarsze piśmo harcerskie na ziemiach polskich, to dziadek harcerskich piśm.

„SKAUT” — to organ Zarządów Oddziału Lwowskiego, Wielkopolskiego i Pomorskiego.

„SKAUT” — to dobry przyjaciel harcerza dużego i małego, harcerki, wilkzka i zucha. On wszystkich polskich harcerzy jedną kocha miłością, a nawet gdy zrzedzi lub karci, czyni to jak dobry ojciec.

„SKAUT” — to marzyciel. Chciałby pod harcerskim znakiem skupić całą polską młodzież meską i żeńską, widząc w dekalogu harcerskim nadzieję odrodzenia narodowego.

„SKAUT” — to piśmo Wasze, Harcerki i Harcerze! Prenumerujcie więc to swoje piśmo, tłumnie, wszyscy, i ty i ty i ona i tamten! Niech was prenumeratorów będą tysiące, a wtedy zobaczycie, jak „SKAUT” utyje, jak się wystrói w cudne ryciny! Czego tam nie będzie! Więc prenumerujcie „SKAUTA”! Przesyłajcie prenumeratę, nie zalegajcie z nią!

Administracja.

Dział rozrywkowy.

Dział rozrywkowy.

Odkrycie geograficzne Zucha.

Zuchowi biegającemu dokola stołu zakreślił się główka. Z niepewną miną stał i chwilejąc się na nożkach, mówi:

— Teraz widzę, że ziemia się obraca.

Na próbie II stopnia.

— Powiedz mi jaką drogę odbędzie chleb polknięty.

Dziewczynka (po długim namyśle):

A czy on się ma udławić chlebem czy nie?

Zuch na operze.

Zuch (widząc wjeżdżającego na łabędziu Lohengrina):

— A gdzie on ma walizkę?

Kandydatka do drużyny.

— Proszę pani, czy ja będę mogła należeć do drużyny.

— I owszem, bardzo mi będzie miło.

— Ale nie mogę przychodzić na zbiórki.

Będę tylko płacić wkładki i należeć jako członek honorowy (!!)

Lotnik.

Wiadomo, że ziemia w ciągu doby obraca się raz dokola swej osi. Lotnik, wzniósłszy się ponad ziemię, nie musi lecieć. Może czekać, wisząc w powietrzu 12 godzin, aż Ameryka znajdzie się pod nim i opuścić się wtedy na pryncypalną ulicę Nowego Jorku. Czyż nie tak?

Rogatywki harcerskie

czapki akademickie, sportowe, kapelusze męskie i przybory wojskowe poleca firma

JAN WITTMAN, Lwów, Trybunańska 1.

Odznaki i nagrody sportowe wykonuje

Zakład rytowniczy

Eugeniusza Marjana Ungera

Lwów, ul. Chorążczyzny 7.

Pracownia pieczęci kauczkowych

i metalowych, odznak zwykłych

i emalowanych, medali, tablic,

zetonów.

Centralna Składnica

Aparatów fotograficznych

BARWIK & BORZEMSKI

we Lwowie, ul. Kopernika 18. — Telefon Nr. 18-60. — Oddział Radjowy. —

Aparaty kinematograficzne i projekcyjne.

Wszelkie artykuły sportowe

poleca firma

Scott i Pawłowski

Handlowa Spółka Sportowa. — We Lwowie, plac Halicki 7.

Telefon 8-76.

K. BARTEL

PERSPEKTYWA MALARSKA

Zasady. Zarys historyczny. Estetyka. T. I. Z 397 ilustracjami. Nauka i Sztuka. T. XVII. 8°. Str. VIII+12. Brosz. zł 45—, w płótnie 52—.

Dzieło pod wielu względami rewelacyjne. Rozpatruje ono perspektywę malarską z punktu widzenia geometrii, filozofii i psychologii, dochodząc do wyników tak ciekawych, że książka, przełożona na jakikolwiek język europejski, wzbudziłaby silne zainteresowanie nawet zagranicą.

Treść: I. O odzworowaniu perspektywicznym na płaszczyźnie. II. Zasady płaskiej perspektywy stożkowej. III. Perspektywa krzywych stożkowych. IV. Perspektywa powierzchni obrotowych. V. Perspektywa obrazów odbitych w zwierciadłach płaskich. VI. Konstrukcja cieni. VII. Perspektywa pośrednia.

ST. RUFF

O zapobieganiu zniekształceniom ciała

Z 15 rycinami. Biblj. higieniczna. T. X. 8°. Str. 32. zł 1-40.

Treść: Wstęp. — Część ogólna. I. Kilka uwag o budowie ciała ludzkiego. Kośćceć jako zrębowanie ciała. Mięśnie jako narząd ruchowy. Równomierny rozwój mięśni warunkiem harmonijnej bud. ciała. II. O higienicznym trybie życia. Odżywianie. Praca. Ćwiczenia fizyczne. Hartowanie ciała. — Część szczegółowa. I. Budowa kośćca. Skrzywienie kręgosłupa szczytnego i pierścieniowego. Skrzywienie boczne. Jak zapobiegać skrzywieniu kręgosłupa? Kontrola wzroku. Ławka szkolna. Zapobieg. i postępowanie przy początkach skrzywienia kręgosłupa. II. Skrzywienie kręgosłupa z powodu gruźlicy kręgow. III. Zniekształcenie kończyn dolnych. Zniekształcenie stawu kolanowego i kości podudzia. IV. Zniekształcenie stopy. Stopa płaska, koślawia i inne chorobowe kształty stóp. V. Zniekształcenia palców. Nagniotki. Wrażliwość paznokci.

NAKLAD:

S. A. KSIĄŻNICA-ATLAS T. N. S. W.

Lwów, Czarnieckiego 12. — Warszawa, Nowy Świat 59.

Żądać we wszystkich księgarniach.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

MIECZYŚLAWA PADOWICZA

Lwów, ul. Łyczakowska 11, I p.

odrynuje od godz. 15-19.

Dla
harcerzy
10 proc.
opustu.

Wychodzi 15-go każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ulica Kopernika 20 III p. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19—20 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odp.: WŁADYSŁAW KUCHARSKI. — Sekretarz redakcji: WIKTOR FRANTZ. — Kierownik administracji: Władysław Wenzel. — Z drukarni Akademickiej, Lwów, ulica Krzywa 10.

Harcerstwo a seminarja nauczycielskie.

Gromada harcerska w Polsce jest liczna, ale nie tak liczna, jakby sobie tego życzyć należało. Skupia ono przeważnie młodzież szkół średnich ogólnokształcących, brak natomiast rozprzestrzenienia harcerskiego ruchu w szkołach zawodowych, a do wyjątków zaliczamy ten drużynny w szkołach powszechnych.

Grozi nam wskutek tego kastowości, która w demokratycznym społeczeństwie może być widmem śmierci. Nie wolno nam to ten fakt zamykać oczu, tem bardziej, że — jak wiadomo — ulec ma zmianom poważnym ustroj szkolny. Zniknąć ma z widowni obecnie istniejąca ośmioklasowa szkoła średnia. Propagatorzy t. zw. szkoły jednolitej chcą, aby podbudową była siedmioklasowa szkoła powszechna i z niej przejście do pięcioklasowej szkoły średniej ogólnokształcącej czy też do szkół zawodowych. Gdyby ten program ustrojowy wszedł w życie, gimnazja dostawać będą chłopców i dziewczęta 14-to-letnie, z którymi tworzenie drużyn gimnazjalnych byłoby już wielce utrudnione. Dotychczasowe doświadczenie nas przecież uczy, że dobry harcerz musi zaczynać służbę harcerską wcześniej. I zaczyna ją już w 11—12 roku życia i wtedy najsilniej nawiąza harcerskimi idealami. Później do drużyn zaciągające się jednostki zwykle szybko odpadają. Grozi nam więc ze zmianą ustroju szkolnictwa w Polsce zanik naszego ruchu. Do tego dopuścić nie możemy, więc trzeba już dziś przypuszczać realną rzeczywistości zajrzeć śmiało w oczy i rozpocząć akcję ratowniczą na wielką skalę. Ale jak?

Naszem zdaniem trzeba nie tylko dążyć do tworzenia drużyn w szkołach zawodowych męskich i żeńskich i drużyn wiejskich, ale koniecznie zdobyć musimy dla ruchu harcerskiego przyszłe nauczycielstwo szkół powszechnych, więc seminarja nauczycielskie i kursy pedagogiczne. Każdy przyszły nauczyciel czy nauczycielka muszą zapoznać się z naszą organizacją, naszymi wychowawczymi celami i metodami pracy. Wykłady o harcerstwie muszą wejść w obowiązkowy program nauk tych szkół, które kształcić mają przyszłych wychowawców szkół powszechnych. Obowiązkiem pilnym naszych władz naczelnych jest zdobyć w programie nauk seminarjów nauczycielskich należnego miejsca dla „harcerskich umiejętności” i wystaranie się o odpowiednich wykładów, a w dalszym ciągu o wzięty podreżnik metodyczny, któryby z naszą robotą zapoznał dokładnie przyszłych nauczycieli i nauczycielki szkół powszechnych i wykazywał dodatnie strony harcerskich metod wychowawczych.

Alte to nie wszystko, co w najbliższej przyszłości zrobić musimy. Ważniejszem niż wykłady i teoria jest czynne propagowanie harcerstwa wśród tych, co po skończeniu seminarjów mają być nauczycielami. Trzeba nam koniecznie zdobyć się na wysiłek tworzenia drużyn męskich i żeńskich w seminarjach nauczycielskich, bo tylko nauczyciel — sam harcerz będzie dobrym opiekunem drużyn szkoły powszechnej, drużyn wileczt i zuchów, które dla obiętej szkoły średniej będą dobrze przygotowanym narządkiem rozwojowym.

Sprawa to pilna i bardzo ważna. Kto wie, czy nie najważniejsza w naszym organizacyjnym ruchu doby obecnej. Od jej ujęcia się lub nieudania zależeć może przyszłość naszego harcerstwa. Z całym naciskiem więc zwracamy na nią uwagę, w nadziei, że w szerokich rzeszach samego harcerstwa i jego przyjaciół znajdzie ona należyte zrozumienie. Czas nagli, czekać nie można ni zasympiać pilnej sprawy, bo wisi ze zmianą ustroju szkolnictwa nad nami niebezpieczeństwo skarlenia naszego ruchu, z czego zdać sobie sprawę musimy i czemu przeciwdziałać — jest naszym najświętszym obowiązkiem. W. K.



Cudne — ty — morze!

Morze sine, o cudne ty morze —
W przedwieczornych promieniach

skapane
I spienione w fal zmynnych ugorze,
Smaragdowe — a cudne — kochane,
Morze sine — o cudne ty — morze!

Kiedy niebo okryje chmur ciemnia
I wiatr w żagle uderzy zmoczone,
Kiedy zniknie z mych oczu już ziemia,
Będę płynął — w twe głębie wpatrzony,
Kiedy niebo pokryje chmur ciemnia.



WODY!...

Przeciętny marynarz, usiadłszy,
zapaliłby fajkę i mówiłby tak mniej
więcej:

— „Jechaliśmy bajdewindem...

A gdy rykną i wichry, pioruny,
Czarne chmury rozerwą się nagłe
I jak dzikich rumaków tabuny
Wichry wściekle uderzą w me żagle —
— Ja popłynę na burzę — pioruny!
J. Toczyński.

Sromowce.

Tam, gdzie natura wysiliła się na swoje cuda, gdzie Dunajec i Poprad przebijają się przez spiętrzone Karpaty, tworząc przełęcze głębokie, leżą Sromowce — a w nich szkoła Oli Malakowskiej, zbudowana wysiłkiem jednej dzielnej harcerki, która nie w słowach ale czynami swego życia propaguje harcerskie ideały i zamienia je w rzeczywistość.

Kto ona? Śp. mąż jej był w Lwowie pionierem harcerstwa i założycielem pisma naszego. A gdy przedwcześnie zmarł w czasie wojny w głą-

wiatr ztyłu bił w żagle ze wszystkich stron, łopotały reje, na których krakakły złowróżbnym głosem skrzydłotłote mewy... Na olbrzymich balwanach (wyjawszy pasażerów) waleły się reki, walać oko do wielorobów w oczekiwaniu bliskiego zeru... Bajdewind zmienił się w silną morkę, kładącą statek w wodzie po burty, aż zanurzał się boom — cliwer, a drżał fokmaszt!...

W tem miejscu przeciętny słuchacz załamałby ręce i nogi, byłby głową o ścianę i z samego słuchania dostałby morskiej choroby!

Ja zaś, ponieważ nie jestem ani marynarzem, ani myśliwym nie jestem obowiązany kłamać i opowieść taką mniej więcej, rzewną — jak humorystyczne pisma — historję. Nie wiem wprawdzie, czy mojego słuchacza względnie czytelnika, przejmą „ciarki

binach oceanu, jego towarzyszka życia nie ugięła się pod obuchem bolesnego ciosu, ale pozostała wierna ideałom, które ją sprężyły z śp. mężem. Harcerstwu życie swe poświęciła „Olenka” i w ten sposób trwa nierozdzielnie jej węzeł małżeński, choć go przerwać chciała brutalna rzeczywistość.

Jednym z jej czynów, które harcerstwu służy jako trwała jego ostoja, to przed paru laty zbudowana szkoła w Sromowcach. Budowały ją zapał i wiara Zapału trzeba było bowiem aby porwał się z małemi zasobami na budowę „gazdowstwa Olenki”, gdzieby harcerki miały swoje gospodarstwo i swoją szkółkę i swoje oparcie. Wiary trzeba było, iż to przedsięwzięcie udać się musi, że siły harcerskiej gromadki pokonają wszelkie trudności.

Harcerze pijcie HERBATE RIEDLA

Lwów, ulica Rutowskiego 3. Filja: ulica Gródecka 74.

utrzymane na wysokim poziomie artystycznym” tak, jak to widom zapałował pewien afisz kinowy, ale zazwyczaj...

Było wstrętne gorąco! Nasz statek (6 m. długości, 1,5 szerokości) kołysał się na wzburzonych falach (Wisły), prując kryształową toń o kolorze gliny z mlekiem.

Siedziałem przy sterze, trzymając na kolanach mapę i orientując się według słońca czy... daleko jeszcze do obiadu! Równocześnie w braku lepszego zajęcia myślałem o tem, o ile podrozałyby woda sodowa, gdyby ją kazano destylować i notowałem sobie w duszy na ten temat rozmaite filozoficzne uwagi. I byłbym może zawstydzil Nietschego, gdyby mi w związku z wodą sodową nie przyszło na myśl pragnienie, rozpaczliwa potrzeba wody w jakiejkolwiek postaci.

I... żiś szkoła — gazdowstwo istnieje. Tam, przy szmerze górskiego potoku, blisko Boga — w górach niebosiętnych zbierają się na gawędy często instruktorci drużyn żeńskich, a ich pogwarki to materiał, z którego tworzy się gmach harcerskiej roboty wśród polskich dziewcząt. Tam się w tym dworku górskim wykują górne myśli i stamtąd promieniają szeroko po wszystkich świetlicach żeńskich drużyn. Tam wraz z „Olenką” mieszka wzór pracy harcerskiej, wzór praktyczny, realny, żywy. Uświadomić to sobie trzeba, gdy na złocie zasiędie przy ognisku rada naszych harceerek, by radzić nad rozwojem żeńskich drużyn i propagowaniem dekalogu harcerskiego po całej piastowej ziemi.

Tutaj stary marynarz, nabiłby fajkę i takby opowiadał:

— „Kapitan nasz siedział, śpiąc, zując prymkę, paląc fajkę i kładąc na chłopców okrętowych, którzy szruwali pokład...”

Tak mówiłby stary marynarz i... niktby mu i tak nie wierzył!

Nasz zaś komendant, jako stary wilk morski także żuł... czekoladę, spał przy wiośle, ale... nie kładł na chłopców, bo po pierwsze na „pokładzie” panowała równość, a po drugie, był to w każdym calu gentleman, który, nawet otwierając pudełko z sardynkami, pukał i pytał czy wolno?

Myśląc więc o wodzie i innych nic nie znaczących rzeczach, zwracam się do niego:

— Edi!...

— ... ??

— Edi!! Wody!...

O patronki żeńskich drużyn.

Dzieje naszego narodu są bogate; a chociaż kobieta była zazwyczaj w cieniu schowana i domowym larom i penatom przeważnie służyła, to jednak nie brak wśród nich postaci, które wzniosły się na wyżyny świętości lub w życiu narodu, zwłaszcza w jego chwilach przełomowych odegrały wybitną rolę, albo wkońcu w nauce, literaturze, sztuce zastępnęły jako pierwszorzędne talenty.

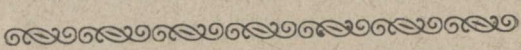
Wszystkie one godne być patronkami żeńskich drużyn. Św. Jadwiga i św. Kinga, a dalej królowa Jadwiga, żona Jagiełły, to pierwsze niewiasty chlubnie zapisane na kartach naszej przeszłości. Bohaterska obrończyni zamku trembowelskiego Chrzanowska, bohaterki naszych powstań narodowych, a dalej Żmijewska, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Orzeszkowa, Kopopnicka, Curie Skłodowska — oto imiona kobiet, które ot tak dorywczo

wyliczyć można jako godne patronowania drużynom żeńskim.

Niezawodnie szczegółowo przeglądane karty historii narodu i narodowej literatury nazwisk tych regestr pomnożą, tak, że wybór patronki nie powinien nastęczać trudności. Pożądanem byłoby jednak opracowanie związanej monografii patronek, aby ułatwić wybór drużynom nowo powstającym.

Redakcja „Skauta“ chętnie umieszczać będzie związane żywoty Polek, o ile nasze harcerki zechcą się tą pracą zająć na pożytek własny.

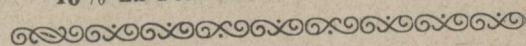
Czas najwyższy odnowić prenumeratę.



**Harcerka je tylko czekoladę
„HARCERKĘ“**

Wyrób fabryki T. Höflingera we Lwowie.

10% na Dom HARCERZA we Lwowie



— Hm??...

— Wody! Czy pić wolno z Wisły?

Widocznie jednak komendant uważał to pytanie za retoryczne, bo odpowiedział, ale całkiem co innego:

— Sternik!! Haaloo! Uwaga! Zmiana steru! Julek na ster!

— Nie było rady! Rufa była wąska, jak mózg „biskopta“, mucha nie miała gdzie usiąść, a myśmy mieli zmienić miejsca!

Zwracamy się do siebie odpowiednio, łódź się pochyła, ja lecę głową na dół..

Słyszałem jeszcze krzyk komendanta:

— „Sternik wróci w tej chwili na pokład!“

Ja jednak momentalnie oczyma duszy zobaczyłem rekina, wieloryba, śmierć i dużo jeszcze złych rzeczy!

Tutaj zemdlałem; mnie się zdaje,

że od widoku wieloryba, oni jednak mówią, że uderzyłem głową o ster! Ha! nie wiem, co gorsze!

Leżałem na pokładzie! W ustach miałem szczupaka, wodę, muł i płótkę, którą złapałem. Powoli jednak przychodziłem do przytomności.

Tymczasem sąd okrętowy indagował mię:

— Dlaczego oskarżony w celach ucieczki skakał do wody?

— Chciałem pić!

— Za nieposłuszeństwo oskarżony na sześć godzin do wiosła!

Jęknąłem! W duszy zaś przysięgłem na mą własną głowę i na złamany ster, że wody w drodze już nie tknę! i dotrzymałem!!

Awu.

